Nr. 164. We Lwowie, Piątek dnia 19. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwec i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ned.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Brak ducha autonomicznego.

Słyniemy w rzeszy krajów i ludów Austrji jako autonomiści. Opinia publiczna na prowincji, w obu stolicach, w kółkach prywatnych, na zebraniach publicznych, nasz sejm, nasza delegacja w Radzie państwa, wszyscy żądamy ciągle i niezmiennie autonomii, autonomii w całej rozległości, jaka tylko w duchu nieuprzedzonym dałaby się pogodzić z całością państwa i przyjętych w państwie konstytucyjnem praw korony. Cóż pomogą wołania nasze, i czy raczej nie obudzą kiedyś politowania u obcych, nie podadzą nas w pośmiewisko, gdy faktem, życiem, praktyką wołania naszego nie popieramy?

Żądamy np. wolności osobistej, nietykalności domu, są nawet odnośne ustawy, legalnie uchwalone i przez cesarza sankcjonowane — a niech się u nas we Lwowie lada burda domowa lub uliczna wydarzy — już wołamy policji! Na nas to sprawdza się często powiedzenie Börnego, które napisał o Niemcach: ›Jeśli ich jest dziesięciu, a jeden ich napadnie, to się oburzą i wołają — policji!‹

Gdzie urzędnik przekracza zakres swej kompetencji, tam my często gotowi, przyznać mu do tego prawo, nawet wzywamy i pomagamy, jeśli to naszej namiętności lub interesowi chwilowemu dogodzi.

Z obawy narażenia się staremu biurokracie, do praktyki *aus den guten alten Zeiten beschränkten Unterthanen-Verstandes* (z dawnych dobrych czasów głupoty wiernopoddańczej) włożonego, pozwalamy mu gwałcić nasze nowe prawa — i pozbawiamy się tym sposobem ulg, które konstytucja każda przynosi, a pozostają powiększone ciężary inne, z którcmi także konstytucja zawsze połączona!

W niniejszym artykule chodzi nam głównie o fakt następujący. Odbieramy z kraju różne listy z doniesieniami, że nowe urzęda gminne — zarówno we wschodniej i w zachodniej części naszego kraju — używają w swych korespondencjach z władzami politycznemi języka niemieckiego — podczas gdy władze same, a mianowicie namiestnictwo, zawsze piszą w języku krajowym do zwierzchności gminnych, które go za urzędowy przyjęły!

Cóż po prawie p i s a n e m, jeśli się go w ż y c i e nie wprowadza? Cóż po sankcji cesarskiej, kiedy my sami dobrej ustawy nie sankcjonujemy użyciem? Poco wyrzekać na Schmerlinga, że niczego, co było dla krajów przychylnem, w praktyce nie przeprowadzał, kiedy my zostawiamy wszystko *im Principe*, na papierze?

Nie zapominajmy, że fakt prawie zawsze potężniejszy od prawa, i że *usus*, zwyczaj, w prawodawstwie stanowi często ustawę, nadaje prawa. Chcemy mieć rząd krajowy, z krajowców złożony, o krajowym języku, toż nie zachowujmy się tak, jak gdybyśmy zawsze jeszcze chcieli umożliwić powrót staremu systemowi! Pomnijmy, że każdy akt, pisany po niemiecku, kiedy mamy prawo pisać go językiem krajowym, może być przy jakowej zmianie w polityce rządu, wydobyty i postawiony na dowód, że mieszkańce Galicji życzą sobie sami powrócenia języka niemieckiego w urzędowaniu. A chcąc go mieć w urzędzie, to trzeba zaprowadzić i w szkole, albo sprowadzać urzędników *von Draussen*!

Każdy taki postępek każdej zwierzchności gminnej powinien być podany do gazet i publicznie napiętnowany, jako tchórzostwo, nieuctwo lub głupia a szkodliwa zdrada.

Z Wiednia.

Wiedeń d. 14. lipca.

Komunikacja między Wiedniem a Tarnowem i z resztą kraju ku wschodowi blisko od tygodnia zerwana. Dziś dopiero nadeszła tu *Gazeta Narodowa* z d. 9. bm. I listów prywatnych zpoza Tarnowa nie mamy; tylko z telegramów, bądź w tutejszych dziennikach umieszczonych, bądź prywatnych, dowiadujemy się o nowem wielkiem nieszczęściu, jakie kraj nasz nawidziło. Wobec niego ustępują i wiadomości polityczne ze stolicy państwa, tem bardziej, że są tylko podrzędnej wartości i chyba tylko o tyle warte wspomnienia, że dziennika obowiązkiem podawać do wiadomości publicznej i mniej wydatne i ważne objawy ruchu politycznego w stolicy.

W zeszłym tygodniu zajmowały się tutejsze dzienniki głównie sprawą uzupełnienia gabinetu przedlitawskiego, do czego powód dało zamianowanie p. Hyego ministrem sprawiedliwości i zastępcą ministra oświecenia, a więc nominacja z bióra ministerjalnego a nie z łona Izby. Najgorzej z tej sprawy wyszli izbowi kandydaci do tek ministerjalnych. Dzienniki wypaliły im na różny mniej lub więcej grzeczny ton reprymendy, zarzucając, że nie mają odwagi podjęcia się tak wielkiego zadania, jakiem jest w obecnej chwili sterowanie państwem. Najwięcej się dostało przy tej sposobności p. Herbstowi, którego powszechnie uważają za koryfeusza stronnictwa niemieckiego i dzisiejszej większości w Radzie państwa. Najwyraźniej, chociaż w spósób niebardzo grzeczny, wypowiedziała mu słowa prawdy tutejsza *Sonntags- und Montags-Ztg.* z przeszłej niedzieli w artykule: *Der Benedek des Reichsrathes*, podpisanym do tego przez Adolfa Scharfa, redaktora tegoż dziennika.

Jestto podobno pierwszy w dziennikarstwie austrjackiem artykuł z podpisem autora, a poszło to, jak mówią ztąd, że p. Herbst zaczepiany w dziennikach, miał w kole przyjaciół politycznych chwalić rozporządzenie prasowe francuzkie, na mocy którego każdy artykuł musi mieć podpis autora. Redaktor Scharf dowiedziawszy się o tej ekspektoracji p. Herbsta, zrobił mu tę przyjemność, i położył pod artykułem, temu koryfeuszowi stronnictwa niemieckiego poświęconym, imię i nazwisko.

W artykule powyżej wspomnianym powstaje Scharf energicznie na bałwochwalczy kult Herbsta, na wynoszenie go na jedynego zbawiciela Austrji, na jakiego ni ztąd ni zowąd w zeszłym roku pod względem strategicznym wyniesiono Benedeka, na sławionego na równi z Deakiem, słowem na herbstomanię, czyli jak się artykuł wyraża, *Herbstsucht.* Scharf ocenia zresztą trafnie kwalifikacje Herbsta, przyznając mu znakomite zdolności profesorskie, biegłość w subtelnych, do drobiazgowości posuniętych, logicznych dyskusjach i dystynkcjach, wprawę w dyalektycznej szermierce i znakomity talent krytyczny. Pod względem politycznym przypisuje Scharf Herbstowi jeden tylko dar, który w wysokim posiada stopniu, tj. dar słuchania. Herbst bowiem czy to w klubie, gdzie rej wodzi, czy w komisjach, do których go Rada państwa wybiera, z początku milczy, pozwalając mówić innym. Dopiero kiedy wyrozumiał ku czemu skłania się większość, zabiera głos i wymownie rozwija s w o j e zapatrywanie się, którem tem łatwiej ujmuje większość, im więcej członków znajduje w zdaniu zręcznego profesora swoje zdanie, tylko wyraźniej uchwycone i dalej rozwinięte.

Na inicjatywę, na rzucenie nowej myśli Herbst nigdy się nie zdobywa, bo przeważnie krytyk i znakomity sprawozdawca, nie ma twórczości. To też i klub niemiecki, nazwany klubem Herbsta i Kaisersfelda, w którym z wyjątkiem małej frakcji Niemców tyrolskich, połączyli się Niemcy wszelkich odcieni i ks. Guszalewicz, nie ma żadnego ściśle określonego programu, bo mieści w sobie i autonomistów i dualistów, i rozbitki starej schmerlingowskiej gwardji centralistów, i jednego — *ale lwa* — Guszalewicza; nie ma żadnej wewnętrznej spójni. Dla tego też często się dzieje, że przeciw uchwale wieczorem w klubie zapadłej, nazajutrz w Izbie występują członkowie klubu, a inni przeciw niej głosują. Klub Herbsta i Kaisersfelda, a właściwie tylko Herbsta, bo Kaisersfeld przy zacności charakteru i zdolnościach, z usposobienia przyrodzonego nie bardzo nadaje się na kierownika wielkiego politycznego stronnictwa; Kaisersfeld, którego nazwisko, jak się wyraża dzisiejsza *Sonntags- u. Montags-Ztg.*, przyczepiono tylko jako przyprzążkę, bardzo przydatną na dzisiejszej dualistycznej, górzystej drodze — zaledwie zewnętrznie się trzyma; większa część członków wcale nie sympatyzuje ze swym przewodnikiem Herbstem; pchnięcie jakieś silniejsze rozbić może klub lada dzień, zwłaszcza, jeźliby się znalazł człowiek, którby miał jakiś stanowczy, ściślej określony program.

Ale niestety! o takiego podobno trudno. Nie brak wprawdzie stronnictwu niemieckiemu uczonych jurystów, wprawnych mowców, pomijając już tych, którzy w każdej chwili gotowi mówić przeciw konkordatowi, — ale ludzi z zakrojem na prawdziwych mężów stanu, którzyby nie tyle mówili, ile działać umieli, nie tyle z pamięci recytowali, co o liberalnych instytucjach po książkach i czasopismach wyczytali, ile wiedzieli, jak praktycznie zapobiedz złemu, jak bez krasomowczego hałasu zorganizować państwo w najżywotniejszych kierunkach, którzyby dla pięknych teoryj nie spuszczali z oka rzeczywistej podstawy, z której wychodząc i o którą się opierając jedynie zdrowo odbudować można skołatane państwo — takich ludzi niestety! brak wielki w Izbie — ze świecą by ich szukać, i kto wie czy nie daremnie.

I nie dziw! dotychczasowe polityczne gospodarstwo w Austrji, oparte jedynie na przestarzałej machinie biurokratyzmu, mające na celu unifikację wszystkich żywiołów, ubezwładniło wszelką samodzielność; nie wychowało więc nietylko nowego pokolenia, ale nawet jednostek jako wyjątków z rozleglejszym poglądem na świat, na stosunki państwa; nie mogło przysposobić ducha do inicjatywy, jeśli każdy od pierwszej chwili służby publicznej pozbyć się musiał wszelkiej samodzielności na rzecz wiekami uwieńczonych martwych form, jeśli ślepa uległość tym formom była większą zasługą, aniżeli rozsądne i chociażby umiarkowane zdanie o niedostatkach w oczy bijących; jeśli sami twórcy zmian w nowszych czasach byli tylko uczniami pilnymi i powolnymi ze szkoły owego dawno już zużytego formalizmu. Ztąd też to poszło, że chociaż który niby samodzielniejszy stanął u steru rządu, chociaż słynął z pojęć i przekonań zdrowszych i odpowiedniejszych nowszemu czasowi, to przecież wkrótce stał się takim samym, jak poprzednicy; formy dawne wzięły górę nad zapędami samodzielności.

Kandydaci izbowi do tek ministerjalnych, wymieniani ostatniemi czasy po dziennikach, mają dość zdolności, aby iść już utartą drogą; mogliby być dobrymi ministrami w państwie dobrze urządzonem. Ale czy zdołają zdobyć sobie teki wyższością zdolności politycznych, i to tak wydatną wyższością, aby ona sama ich wskazywała; czy wyniesieni do steru państwa zaimponują świeżością pomysłów, zdolnych odrodzić rozstrojone państwo, któreby świeżością i stosownością zbudziły zaufanie w opinii publicznej a z niem i ruch sił żywotnych państwa, dziś otrętwiałych, do ochoczego współdziałania, ruch i ocknienie się z otrętwiałości, jakie zwykle obudza myśl nowa i zdrowa tam, gdzie jest jeszcze jaki taki zasób sił żywotnych? Na to pytanie odpowiedziałoby stanowczo dopiero doświadczenie; z dotychczasowego działania owych kandydatów trudno się tego dopatrzyć, chyba że się który tak maskuje ze swemi wyższemi politycznemi zdolnościami, iż dotąd nie można było ich dostrzedz. Ale w takim razie nie moja w tem wina; a dodam jeszcze, że teki ministerjalne nie na to są tylko, aby zadość uczyniły próżności tytułem Ekscelencji a kieszeni pensją znaczniejszą z dodatkiem osobistym, który się zatrzymuje i po ustąpieniu z ławy ministerjalnej.

Jeśli kwestja uzupełnienia gabinetu przedlitawskiego, a mianowicie sprawa kandydatów przycichła nieco w dziennikach, to za to przeniosła się temi dniami do Izby, a raczej do jej jednej odnogi, t. j. do wydziału finansowego, wybranego z Izby na wniosek Skenego. Wydział ten ma się zajmować rozpatrzeniem i zbadaniem finansów państwa; w tym celu przynajmniej wybrała go Izba, bo któżby chciał się sprzeciwiać wysadzeniu komisji, mającej tak ważne zdanie, zwłaszcza w państwie, w którem najsłabszą stroną są finanse? Wszelako w głębi leżała inna pobudka do złożenia tego wydziału: chęć wysadzenia czemprędzej p. Beckego z ministerstwa. Wyłoniła się ona w tych dniach w formie nieco ogólniejszej. O ile wydział finansowy uczynił zadość swemu właściwemu zadaniu, t. j. o ile zajął się już rozpatrywaniem się w stanie finansów, nie wiem, ale to pewna, że poruszył kwestję wystosowania adresu do tronu o jak najrychlejsze złożenie całego gabinetu przedlitawskiego. W tym kierunku radzono w klubie herbstowskim nad interpelacją, która ma być wniesioną w Izbie; wnosić ma ją Rechbauer; jednakowoż jeden z dzisiejszych dzienników donosi, że Rechbauer odstępuje od tej myśli, a że Herbst oświadczył p. Beustowi, iż się zgadza na uzupełnienie gabinetu dopiero po zupełnem dokonaniu ugody z Węgrami.

Br. Beust, który jako biegły mąż stanu najpierw studjuje stosunki rzeczywiste, czego dał dowody uchwyceniem przedewszystkiem sprawy węgierskiej w rękę, poznał także szybko, z jaką większością ma do czynienia; wie on dobrze, że jest ona wewnątrz rozstrzeloną, a tylko na zewnątrz się trzyma. I to mu także zapewne nie tajno, że ta sama większość, z którejby wziął ministrów, niezadługo obróciłby się mogła przeciw ministrom z jej łona wyszłym, zwłaszcza że przy braku prawdziwie politycznego wykształcenia chodzi często nie o zasadę, lecz o osobę. Powtóre chodzi p. Beustowi o dokonanie zupełnej ugody z Węgrami; a kto wie, czy nowi ministrowie z większości Izby nie brużdziliby właśnie w tej jeszcze niezałatwionej ostatecznie sprawie?

Z koła polskiego nie wiele mam w tej chwili do doniesienia, a mianowicie nie wiem, o ile postępują dalej ustępstwa niezbędne na rzecz naszego kraju; nie wiem, bo i posłowie nasi, z którymi o tem mówiłem, także o tem nie wiedzą.

Onegdaj obradowało koło nad sprawozdaniem komisji prawniczej, wysadzonej z Izby do obradowania nad przedłożonym przez rząd kodeksem karnym. Sprawozdanie miało już wczoraj być na porządku dziennym; wszelako dla braku czasu odłożono je do następnego posiedzenia w Izbie, które nastąpi we wtorek. Z posłów polskich zasiada w komisji prawniczej dr. Wyrobek. W sprawie zniesienia kary śmierci, koło oświadczyło się większością głosów za jej zatrzymaniem za morderstwo z pobudek pospolitych.

Delegacja polska straciła dwóch członków. Hr. Alfred Potocki i ks. Konstanty Czartoryski złożyli mandaty do Izby poselskiej, a przeszli do Izby panów. Rzecz ta toczy się od początku niniejszej kadencji; ostatecznie wypadła na korzyść Izby panów. Ile mi wiadomo, przed ostatnim krokiem, t. j. przed złożeniem mandatów, posłowie wymienieni nie znosili się z kołem. Hr. Potocki był już dawniej członkiem Izby panów i jako takiego wybrał go sejm krajowy do Rady państwa; tymczasem ks. Czartoryski wszedł do niej tylko jako delegat sejmu naszego, jednogłośnie wybrany, a dopiero potem mianowany został członkiem Izby panów. Choćby więc Izba poselska nie miała prawa zaliczania do swego składu hr. Potockiego, jako tego, o którym wiedział wybierający go sejm, że jest członkiem Izby panów, to inaczej ma się rzecz z ks. Czartoryskim, który nominację otrzymał po wyborze do Izby poselskiej, bo już nie było sposobności zastąpienia go kim innym z sejmu galicyjskiego. Obaj ci posłowie przybyli w pierwszych dniach po zwołaniu Rady państwa do Izby poselskiej; hr. Potockiego wybrano nawet przewodniczącym sekcji. Ale później prezes Izby poselskiej oświadczył, że nie może przyjąć od nich przyrzeczenia, dopóki nie wykażą się uwolnieniem z Izby panów; ta zaś zrobiła przeszkody. Obaj posłowie mieli złożyć w Izbie panów oświadczenie, że przechodzą do Izby poselskiej. Czy to oświadczenie złożyli, jaki był skutek, nie wiem: wszelako koniec tej sprawy taki, że na ostatnich posiedzeniach prezes Giskra podał do wiadomości oświadczenia obu naszych posłów, że składają mandaty do Izby poselskiej.

Konstytucja lutowa nic w takich razach nie orzeka; żałować należy, że sprawa posłów naszych nie spowodowała orzeczenia Izby. Zdaje mi się, że nie od rzeczy byłoby, gdyby kto z naszych delegatów przy sposobności, kiedy przyjdzie na stół rewizja konstytucji, podniósł tę sprawę, celem zapobieżenia nadal podobnym wypadkom.

Przegląd polityczny.

Wiedeń. I *Wanderer* donosi, jak z moskiewskiej strony czynią przygotowania do wspólnych ćwiczeń wojskowych, które się odbyć mają na granicy Szlązka. Główne kwatery będą stały w Myszkowie i Koziegłowach (w Kongresówce) i w Tarnowicach i Bytomiu w pruskim Szlązku. Dowódca pruskiego wojska będzie jen. Steinmetz a Ramsay będzie dowodzić moskiewskiem.

Paryż d. 14. lipca. List Napoleona III. do ministra stanu, p. Rouhera brzmi:

„Kochany panie Rouher!

„Posyłam panu wielki krzyż legii honorowej w brylantach. Brylanty nie powiększają znaczenia tej wysokiej godności, którą panu już dawno nadałem (p. Rouher posiada od wielu lat wielki krzyż legii honorowej; p. r.), ale chwytam tę sposobność, by panu dać nowy dowód mojego zaufania i szacunku. Wśród licznych pańskich zatrudnień, wśród niesłusznych zaczepek, których jesteś przedmiotem, spodziewam się, że przyjacielska pamięć z mojej strony pozwoli panu zapomnieć nieprzyjemności, połączone z pańskiem stanowiskiem, i przypomni panu tylko szczęśliwe rezultaty i usługi, jakie codziennie wyświadczasz krajowi. Przyjm pan zapewnienie mojej szczerej przyjaźni. *Napoleon.*"

Jest to więc wotum ufności, które cesarz daje swemu ministrowi, wobec wycieczek pp. Thiers, Picard, Favre, Pelletan, Glais-Bizoin — wobec głosu opinii publicznej Francji i całej Europy, która p. Rouhera robi odpowiedzialnym za wszystko, co się stało w Meksyku od czasu wycofania się Anglii i Hiszpanii z tej sprawy.

Berlin 11. lipca. Komunikat *Staatsanzeigera* brzmi jak następuje:

„Kr. pruski rząd urzędownie oświadczył, że mniemana depesza kr. posła na wiedeńskim dworze, barona Werthera, najprzód ogłoszona przez prasę francuzką, nie istnieje.

„Ponieważ rząd cesarski od początku nie miał w ogólności powodu wdawać się w roztrząsanie, to musi sobie po wzmiankowanem ogłoszeniu życzyć, aby dalsza polemika w tym przedmiocie nie miała miejsca."

Londyn 13. lipca. Sir Lawrence Palk interpelował onegdaj lorda Stanleya w Izbie niższej, czy zamierza wywołać ze strony Izby jaki objaw zdania o zamordowaniu cesarza Maksymiliana i jego jenerałów. Lord Stanley, minister spraw zewnętrznych, odrzekł: „Nie jest zamiarem rządu Jej królewskiej Mości wezwać Izbę do kroków, o których wspomina szanowny mowca. (Słuchajcie!) Jestem pewny, że wszyscy podzielamy jego uczucia i zgadzamy się co do boleśnego żalu z powodu gwałtownej i przedwczesnej śmierci mężnego i miłego męża (*of a valiant and amiable gentleman*), który dla odwagi i przedsiębiorczości swojej, na polach bitwy i w politycznej radzie Europy, mógłby był odegrać znakomitą rolę. (Słuchajcie; słuchajcie!) Gdy-

by nas jednak wezwano, byśmy zapisali do protokołu formalny sąd tej Izby o jego straceniu, naówczas nasuwają mi się — muszę to wyznać — ważne powody przeciw temu. (Słuchajcie!) Nie widzę jakim sposobem przyszlibyśmy do takiej rezolucji i jak byśmy mogli nad nią rozprawiać, nie poruszając w ogóle wartości i roztropności wyprawy meksykańskiej, jakoteż położenia i stanowiska owego nieszczęśliwego księcia, i prawa, na którem opierał swoje roszczenia najwyższej władzy w Meksyku. (Słuchajcie, słuchajcie!) Wszystkie te okoliczności, mojem zdaniem, wpłynęłyby koniecznie i w stanowczy sposób na nasz sąd o tej sprawie. Chwili obecnej nie uważam za stosowną do takiej dyskusji, zwłaszcza, że mogłaby okazać się wielka różnica zdań. (Słuchajcie!) Najprzód należy zważyć, czy przyjmując propozycję szanownego mowcy, nie utworzylibyśmy precedencji, któraby nas przy późniejszej jakiej sposobności mogła wprowadzić w kłopot. Nie pierwszy to, i prawdopodobnie nie ostatni raz po długiej wojnie domowej zwycięztwu jednego stronnictwa towarzyszy niemądry, ubolewania godny i krwawy akt zemsty. Czy Izba ta przy każdym takim wypadku ma brać do wiadomości podobne czyny i wydawać o nich sąd potępiający? Jeżeli tego nie uczynimy w każdym wypadku, którędyż pociągniemy zasadniczą linię demarkacyjną? Izba uczyni dobrze, jeśli się nad tem zastanowi. Nakoniec chciałbym jeszcze z wszelkiemi winnemi względami wypowiedzieć Izbie, że jakkolwiek wielka jest nasza potęga i nasz wpływ, jesteśmy tu tylko parlamentem zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii i Irlandji, nie zaś parlamentem całego świata. Za smutną katastrofę, która się wydarzyła, nie jesteśmy w żaden sposób odpowiedzialnymi, a uważam to za rzecz bardzo wątpliwą, czy przyzwyczajenie się do międzynarodowej krytyki w naszych rozprawach parlamentarnych w praktyce okaże się pożytecznem i czy przyczyni się do dobrego porozumienia między różnemi narodami" (oklaski).

Na drugą interpelację p. Otwaya, dał lord Stanley do zrozumienia że Anglia z akredytowaniem posła w Meksyku wstrzyma się, póki nie będzie pewności, kto tam utrzyma się przy władzy. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Meksykiem, zdaniem ministra, nie wyrządziłoby krzywdy nikomu, oprócz obywateli angielskich, mających tam swoje interesa i pretensje.

Należy przyznać, że oświadczenie ministra angielskiego, tak pod względem praktycznym jak i pod względem sprawiedliwego zapatrywania się odbijają bardzo korzystnie od znanej noty *Monitora*, której autorem ma być sam Napoleon III. Lord Stanley dał przytem aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że Anglia potępia francuzką politykę wobec Meksyku, ale że dla zachowania przyjaźni z Francją nie chce poruszać tak drażliwej kwestji.

Na cześć sułtana dawał książę Walii d. 13. bm. w Londynie bankiet, na którym byli także wszyscy posłowie państw. — Sułtan ma d. 22. być w Koblencji, gdzie go przywita król pruski.

Poznań d. 13. lipca. Całe księstwo czyni gorliwe przygotowania do nowego wyboru posłów do parlamentu północno-niemieckiego.

Zawiązany komitet przedwstępny centralny dla przeprowadzenia wyborów, wydał następującą odezwę:

„R o d a c y !

Obok zupełnej i jednomyślnej zgody w zazadzie, iż nie będąc Niemcami i nie chcąc być nimi, z własnej woli do Rzeszy połnocno-niemieckiej nie możemy należeć, okazało się wobec zbliżających się wyborów na sejm tejże Rzeszy, pewne wahanie się opinii publicznej co do praktycznego zastósowania tej zasady. Pomimo jednomyślności celu, sądzili jedni iż bierne, drudzy zaś, że czynne wystąpienie przy wyborach będzie stosowniejszem i korzystnieszem dla sprawy naszej narodowej. Na wielostronne życzenia zebrali się zaszczyceni zaufaniem waszem członkowie sejmu pruskiego, jakoteż członkowie byłego sejmu północno-niemieckiego, ażeby po sumiennem roztrząśnieniu rzeczy, wynurzyć przekonanie swoje w tej mierze. Zgromadzeni posłowie nasi oświadczyli się stanowczo i jednomyślnie za udziałem mieszkańców polskich w. księstwa Poznańskiego w zbliżających się wyborach posłów na pierwszy zwyczajny sejm Rzeszy północno-niemieckiej i poruczyli nam podpisanym prace przedwstępne w czynnościach wyborczych.

Wywiązując się z poruczenia tego, odzywamy się do patrjotyzmu i gorliwości obywatelskiej waszej, rodacy. Jako zwolennicy zdrowej polityki narodowej, polegającej na wiekuistej prawdzie i na równej dla wszystkich narodów sprawiedliwości, i przekonani, że w tej tylko polityce leży pokój, porządek i ostateczne zbawienie, za którem wzdychają społeczeństwa, nie zazdrościmy też bynajmniej Niemcom narodowego i politycznego zjednoczenia, do którego zmierzają. Co do nas, my pragniemy własną utrzymać narodowość i zachować nieprzedawnione prawa nasze. W obronie praw tych działać będziemy na drodze jawnej i legalnej, niezłomnie i wytrwale, w każdym czasie i na każdem miejscu, które stosowną nastręczą nam ku temu sposobność, i nie opuścimy nigdy straconego nawet posterunku. Wstrzymując się od udziału w wyborach, w obecnej zwłaszcza chwili powszechnego korzenia się przed czynami dokonanemi, przyjęlibyśmy na siebie pozór własnowolnego uznania dokonanego wbrew woli naszej wcielenia do Rzeszy.

Wstrzymując się od udziału w wyborach, wystawieni bylibyśmy na to, że wybranoby wyłącznie tylko Niemców, którzy, występując w sejmie Rzeszy w znamieniu legalnych reprezentantów wielkiego księstwa, rościliby sobie prawo przemawiania w naszem imieniu i podpisywaliby obowiązujące nas uchwały podobnież w imieniu naszem. Przystępując zaś do wyborów, staniemy w Rzeszy północno-niemieckiej jako żywe sumienie narodu i damy głośne świadectwo o życiu naszem i o prawach naszych, wypowiemy otwarcie, że będąc Polakami, pozostać pragniemy Polakami.

Rodacy! Przystąpimy więc gorliwie, zgodnie i karnie do urn wyborczych i oddamy głosy nasze mężom, którzy będą tłómaczami uczuć, zasad, prawd i woli naszej. Przeświadczenie, że dopełniliśmy narodowego i obywatelskiego obowiązku, będzie nam miłą za trud podjęty nagrodą.

Poznań dnia 10. lipca 1867.

Komitet wyborczy przedwstępny:

A. Radoński; J. Pilaski; Władysław Wierzbiński.

Z Rady państwa.

Siódme posiedzenie Izby panów d. 15. lipca. Galerje prawie próżne. Członków Izby bardzo mało obecnych; między nimi po raz pierwszy spostrzeżono nuncjusza cesarskiego w Konstantynopolu, br. Prokesch-Ostena. Jestto podeszły już starzec, ale czerstwego zdrowia i sympatycznych rysów.

Na ławie ministrów pp. John i Taafe. Posiedzenie zagaił wiceprezydent hr. Knefstein o godzinie ³/₄12 w południe. Po przyjęciu protokołu zdał sprawę z przyjęcia deputacji kondolencyjnej u Najj. Pana, a Izba wzniosła trzykrotny okrzyk: Niech żyje Najj. Pan!

Odczytano pismo kanclerza br. Beusta z zawiadomieniem, iż Najj. Pan bardzo łaskawie raczył przyjąć adres Izby panów. Po tej komunikacji hr. Kuefstein poświęcił kilka słów pamięci zmarłego członka Izby, ks. Wincentego Auersperga, poczem obecni powstaniem z miejsc oddali cześć nieboszczykowi.

Pomiędzy pismami komunikowanemi, znajduje się pismo od prezydjum Izby poselskiej z uchwałą ustawy o odpowiedzialności ministrów. Przedmiot ten przydzielono komisji, wysadzonej do sprawy §. 13.

Z porządku dziennego br. K r a u s s referował o kilku petycjach, które bez dyskusji pozalecano różnym ministerstwom do załatwienia.

Drugim punktem porządku dziennego była ustawa o delegacjach. Po odczytaniu sprawozdania przez ref. br. Kraussa, i wniosku, który zaleca przyjęcie ustawy wedle tekstu z Izby poselskiej wyszłego, zabrał głos hr. T h u n do rozprawy jeneralnej, by ostrzedz Izbę od przyjęcia tej ustawy. Argumenta hr. Thuna są całemu światu znane. Br. B e u s t odpowiedział mu krótko, iż słysząc krytykę, nie widzi w wyłuszczeniach hr. Thuna żadnego wskazania pozytywnej drogi, którą rząd powinien pójść, jeżeli nie ma iść drogą, której hr. Thun sobie nie życzy. Po tylu próbach i doświadczeniach nadszedł wreszcie czas działania i układów, a do tego projekt przedłożonej ustawy najlepszą kreśli drogę.

Przy specjalnej rozprawie mówił profesor Arndts, Hasner, Wüllerstorff przeciw pojedynczym ustępom; odpowiedzieli im Schmerling i Beust, poczem ustawa przyjętą została w tekscie, uchwalonym przez Izbę poselską.

Memorjał pana Beckego
wyjaśniający stan finansów austrjackich.

(Ciąg dalszy.)

R o k 1866: *a)* p r z e d w o j n ą.

Ustawa z dnia 30. grudnia 1865 przepisała budżet na rok 1866.

Ustawa ta na podstawie obrad komisyj finansowych w obydwu ostatnich sesjach Rady państwa, zaprowadzała jeszcze dalsze redukcje w preliminarzu rozchodów i dochodów. Sumę potrzeb państwa oznaczyła ona na 531,273.881 złr., pokrycie ich na 491,134.735 złr., niedobór na 40,139.146 złr.

Bliższych szczegołów nie potrzebuję tu przytaczać, bo swojego czasu hr. Larisch wypowiedział wyraźnie, że preliminarz ten ułożony był w przypuszczeniu, iż pokój nie będzie naruszonym. Musiał on tedy zachwiać się, skoro upadło to przypuszczenie.

Już w początku roku 1866 administracja finansowa była w ciężkich kłopotach, stojących w związku z naszemi stosunkami ekonomicznemi.

Gdy w roku 1862 podniesiono znacznie podatek od nieruchomości i podatek dochodowy, jako też należytość od interesów prawnych, ażjo w rocznem przecięciu wynosiło 29 od sta.

W miarę, jak ażjo spadało w skutek kroków poczynionych dla zrównania waluty, i gdy przezto powiększyła się wartość austrjackich not cyrkylacyjnych — podwyższenie podatków stało się dotkliwszem, a gdy banknoty zbliżyły się do *al pari*, podwyższenie to stało się ciężarem nieznośnym. Ciężar ten dla producentów był tem dotkliwszy, że w skutek podniesienia wartości pieniędzy, nastąpiło zniżenie cen towarów, a więc do ciężaru podatkowego przyłączył się trudny odbyt produktów. Ztąd tłómaczą się: zubożenie i nędza mniejszych, a zadłużenie się większych posiadaczy ziemskich, egzekucje podatkowe, wywłaszczania, upadek kredytu hipotecznego. W skutek oddziaływania tego stanu posiadaczy ziemskich, i z wielu innych przyczyn, upadły rękodzieła, przemysł i handel — niektóre gałęzie, jak n. p. kwitnąca niegdyś samorodna nasza fabrykacja żelaza, bliską była zupełnego upadku, a zastraszająca liczba zamkniętych warsztatów, postępowań ugodnych, konkursów i t. p. dawała smutne świadectwo o rozmiarze i dotkliwości klęski.

Instytut, w którym koncentrowała się austrjacka potęga pieniężna, t. j. bank narodowy, nie mógł i nie śmiał tu pomagać, a nawet, jeżeli zrównanie waluty miało być prawdą, musiał on w chwili największej potrzeby pieniężnej, ograniczyć eskontowanie weksli i pożyczki na papiery publiczne.

Wszystkie te klęski dały się uczuć najpierw administracji finansowej, zwłaszcza gdy stosunki europejskich targów pieniężnych z każdym dniem stawały się gorszemi.

Jakkolwiek nizko preliminowano dochody państwa, przychody z podatków okazały się jeszcze niższemi, a wierzyciele państwa spieszyli się natomiast ze swojemi pretensjami. Częściowe asygnacje hipotekarne (*Salinenscheine*), których stopę procentową w listopadzie roku 1865 nadaremnie podwyższono na 6% — wracały tłumnie do kas, a wierzyciele, którzy mieli pretensje z tytułu zaliczek, nie dawali się nakłonić w żaden sposób do prolongacji. Choć wiedzieli, że paryzka subskrypcja na pożyczkę srebrną dostarczała środków na ich zaspokojenie, i że tylko należało czekać na wpływy z tej pożyczki, każdy obstawał przy swoim terminie. Termina te przypadały w styczniu, lutym i w marcu 1866, a raty subskrypcji pożyczkowej sięgały aż do czerwca. Nie pozostawało tedy nic, jak tylko eskontować zaliczki, co oczywiście dało się zrobić jedynie za prowizje i procenta eskontowe, stosujące się do stopy eskontowej banku paryzkiego. Wielkie przesilenie finansowe londyńskie przyczyniło się jeszcze bardziej do uciążliwości warunków eskontowania.

b) P r z y g o t o w a n i a d o w o j n y. Budżet, najoszczędniej obrachowany na czas pokoju, doznawać musiał wielkich przeszkód przez jakiekolwiek nadzwyczajne wydatki wojenne. Jak długo atoli zarządzano tylko wojenne środki ostrożności, zdołano pokrywać wydatki nadzwyczajne operacjami przechodowemi; zastawiono żupy solne w Wieliczce u stowarzyszenia wiedeńskiego za 9 milionów i zaciągnięto u zakładu kredytowego ziemskiego pożyczkę 60 milionów na dobra państwowe. Gdy zaś zakład kredytowy nie rozporządzał gotówką, i udzielił tylko listów swoich zastawnych, nie miano mimo zadłużenia dóbr państwa pieniędzy na przygotowania wojenne, i musiano na podstawie otrzymanych listów zastawnych wystawiać bilety skarbowe, za które stowarzyszenie bankierów paryzkich ofiarowało pożyczyć na trzy miesiące 25 milionów, wypłaciło zaś tylko 19 milionów, które w ciągu roku zwróconemi zostały. — *c)* O k r e s w o j n y a ż d o b i t w y p o d K r ó l o w y m d w o r e m. Wobec takich stosunków kredyt państwa doszedł do ostatniego kresu; gdy zaś wojna stała się nieuniknioną, gdy na wydatki wojenne spotrzebowano w przeciągu miesiąca 47 milionów, nadeszła chwila dla zarządu finansów, w której uciekać się musiał do środka ostatecznego, to jest do bicia pieniędzy papierowych; nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tylko na tej drodze można było dostarczać funduszów na prowadzenie wojny. Na drogę tę udano się ustawą z d. 5. maja 1866 r., która obiegające banknoty po 1 i po 5 złr. ogłosiła za pieniądze państwa z kursem przymusowym, uwolniła bank narodowy austrjacki od obowiązku wypłacania wspomnionych kategoryj pieniężnych w srebrze i temuż bankowi poleciła wydanie sumy odpowiedniej w banknotach wyższych kategoryj na rzecz skarbu. Sumę obiegać mających biletów państwa oznaczono na 150 milionów, które natychmiast oddano do dyspozycji ministerstwu finansów. Za tym sposobem puszczania w obieg pieniędzy papierowych państwa przemawiały prostość i możebność łatwego przeprowadzenia; tym sposobem unikano zamięszania, któreby powstać mogło z powodu dwoistości obiegających pieniędzy papierowych i niebezpieczeństwa dwoistości kursu. Równocześnie wydano papierową monetę zdawkową w kwocie 12 milionów. Pożyczka przymusowa w kwocie 12 milionów, rozpisana wyłącznie dla królestwa Lombardzko-Weneckiego, w części tylko wpłynęła do kas austrjackich z powodu wypadków wojennych. Armia i flota spotrzebowały ogromne sumy, a każdy niepomyślny zwrot wojny pociągnął za sobą nowe potrzeby pieniężne. *d)* O k r e s w o j n y o d b i t w y p o d K r ó l o w y d w o r e m a ż d o z a w a r c i a p o k o j u. Gdy po klęsce pod Królowymdworem armia austrjacka zniszczoną była, a zwyciezcy zajęli kwitnące kraje i zagrozili nawet stolicy, gdy musiano myśleć o ucieczce władz centralnych i ocaleniu kas rządowych, gdy nieprzyjaciel usadowił się w Węgrzech i ztamtąd miano prowadzić dalej bój rozpaczliwy — wydano ustawę z d. 7. lipca 1867 r., która otworzyła ministrowi skarbu kredyt 200 milionów, i nakazała bankowi narodowemu wyliczyć na rachunek tego kredytu 60 milionów, jako zaliczkę, mającą być zwróconą po upływie roku od dnia zawarcia pokoju. Układy przedugodne w Mikułowcach nałożyły nowy ciężar państwu; wypadało zapłacić Prusom 20 milionów talarów w gotowiznie i mieć na pogotowiu 5 mil. talarów na wyżywienie wojska pruskiego. Na szczęście stowarzyszenie bankierów krajowych uwolniło państwo od tego nowego utrapienia; w krótkim bardzo czasie interes załatwiony został pod warunkami słusznemi. Stowarzyszeniu temu przekazano sumę 35 milionów, które rząd włoski zobowiązał się płacić w skutek odstąpienia Wenecji. Minęła wojna; ale jak smutnym był stan państwa! Ochłonąwszy z pierwszego odurzenia należało sprowadzić do ładu machinę państwa, dotrzymać zobowiązań względem wierzycieli, naprawić szkoły przez wojnę prowincjom wyrządzone, wspomagać zubożałych mieszkańców okolic alpejskich i niektórych dystryktów węgierskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 14. czerwca.

(*R*) W poniedziałek rozpocznie się proces Berezowskiego. Ze strony obżałowanego wystąpi pięciu świadków odwodowych. Uwaga powszechna zwrócona jest z największem wytężeniem na bieg rozpraw sądowych; ścisk na galerjach będzie nie do opisania. Wczorajsza *Opinion Nationale* występuje przeciw artykułowi moskiewskiego *Gołosa* i *Russische Correspondenz*, które są niezadowolone z śledztwa i radeby, żeby w proces Berezowskiego wciągnięto całą emigrację polską. Na to potrzebaby, żeby pierwej Moskale pożyczyli sądom francuzkim kilku Murawiewów.

Wiele hałasu narobiła tu bójka synów ministra oświecenia, p. Duruy, z redaktorem *Journal de Paris*, p. Weiss. Wpadli oni do biura redakcji, rozjuszeni z powodu artykułów, w których *Journal de Paris* dziwił się, że mimo złego i skandalicznego życia pozostawiono obydwu tym panom ich wysokie posady w ministerstwie wyznań i oświecenia. Pan Weiss bronił się jak mógł, nim nadbiegli mu w pomoc jego współpracownicy, tak, że z bitego mógł się stać bijącym. Jako dalszy ciąg tego skandalu pojawił się w *Courrier français* artykuł, ilustrujący przykładne żywoty panów Granier z Cassagnac. Panowie ci, wraz synami p. Duruy należą do liczby tych zwolenników cesarstwa, których prywatne życie najmniej przynosi zaszczytu popieranej przez nich idei politycznej. *Courrier français* zarzuca starszemu p. Granier mnóstwo niehonorowych czynności, i nazywa głupcem lub tchórzem każdego, ktoby jednemu z tych panów dał honorową satysfakcję. P. Weiss oświadczył, że gotów jest pojedynkować się z ministrem, ale nie z jego synami.

List cesarza, nadający p. Rouher brylantową gwiazdę przy wielkim krzyżu legii honorowej, ulega rozmaitemu tłumaczeniu. Jedni widzą w tem dowód, że stanowisko ministra, którego onegdaj *Liberté* nazwała wice-cesarzem, wzmocniło się, drudzy upatrują w tym zaszczycie, udzielonym p. Rouher, zapowiedź blizkiej jego dymisji.

Rozprawy Ciała prawodawczego w sprawie meksykańskiej prowadzone były z nadzwyczajną żywością, która znalazła swój punkt kulminacyjny w sarkazmach p. Glais-Bizoin. Po polsku słowa jego brzmiały mniej więcej tak, że „Francji sprzykrzyła się już rola studenta, postawionego na pokucie".

Słowa p. Glais-Bizoin wywołały całą powódź lojalnego gniewu organów pół i ćwierć-urzędowych, ale znalazły odgłos w Paryżu i we wszystkich większych miastach, gdzie inteligencja, a z nią stronnictwo liberalne ma większość głosów. Nawet ślepo rządowi oddana większość Izby czuje, że rząd poniósł niezmierną klęskę moralną, ale nie ma odwagi wypowiedzieć lub objawić w czemkolwiek swoje przekonanie. Nie potrzeba być bardzo bystrym politykiem, by odgadnąć, że rząd, a właściwie Napoleon III. poczuwa się do doznanej porażki, i że zamierza powetować ją gdzieindziej. Rozporządzenie, zwiększające o dwie kompanie każdy pułk piechoty, jest tylko zapowiedzią dalszych powiększeń stanu armii, a najbliższe miesiące wskażą nam zapewne początek nowych zawikłań, które odwrócą uwagę Francji i Europy od krwawego zakończenia tragedji meksykańskiej.

Nas Polaków tragedja ta obchodzi bardzo blisko; mówią tu, że ziomkowie nasi, którzy pozostali do końca przy Maksymilianie, wyginęli wszyscy na polu bitwy, lub dostawszy się do niewoli, podzielili smutny los swego pana. Polacy, prawie z przymusu biorący udział w tej wyprawie, dla osobistych przymiotów cesarza przywiązali się byli do jego osoby i wytrwali do ostatka w postanowieniu walczenia, nie już o jego koronę, ale o honor rycerski potomka starożytnego rodu, tyle razy węzłami krwi skojarzonego z domami królów polskich. Ich poświęcenie i śmierć stanowi jeden z najwzniośléjszych epizodów dramatu meksykańskiego; dla tego też, jeżeli będziecie tam w kraju odprawiać nabożeństwa żałobne za Maksymiliana, wspomnijcie choć jednem słowem w modlitwach waszych o ziomkach, których kości spoczywają dziś w jednym grobie ze zwłokami arcyksięcia rakuzkiego, Maksymiliana, praprawnuka monarchini, podpisanej na akcie rozbioru Polski.

K r o n i k a.

— **Na dotkniętych powodzią** złożyli w administracji *Gazety Narodowej*: pp. Konst. Laszkiewicz 5 złr., M. Jolles 2 złr., B. B. 2 złr. Razem 9 złr.; a z poprzednio wykazanemi 399 złr. 70 c.

— **Rada miasta Lwowa** uchwaliła wczoraj na wniosek dr. Hönigsmanna, poparty jednomyślnie, przesłać do prezydjum namiestnictwa bezzwłocznie 5000 zł. na pomoc dla dotkniętych powodzią w 27 powiatach i zawiązać komitet, który się zajmie obmyśleniem i zebraniem środków dalszej zapomogi.

Pan Zapałowicz Władysław, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, znajdującego się w wielkiej dezorganizacji, zrezygnował ze swojej posady, i tylko do końca b. m. pełnić ma obowiązki, ponieważ Rada miejska stabilizację jego odroczyła jeszcze na półtora roku. Sekcja III. otrzymała zlecenie, zająć się bezzwłocznie wnioskami dla przywrócenia porządku w urzędzie budowniczym.

Do deputacji szkolnej wybrani zostali: pp. Szemelowski, Szuman Jan i Miączyński Piotr.

— **Giełda lwowska** została wczoraj otwartą krótką przemową prezesa jej, hr. Krasickiego, w której wykazał znaczenie giełdy, jako łącznika między produkcją a handlem, wezwał publiczność do licznego udziału, bo od tego byt jej zależy, stręczycieli zaś (senzalów) do pełnienia swoich obowiązków, a uczestników do prowadzenia interesów, po Bogu. Przytomni byli: p. wiceprezydent Mosch, p. radca nam. Gniewosz i inni dygnitarze rządowi. Dzisiaj już rozpoczęła się właściwa czynność giełdowa.

Skład władz i urzędników giełdy jest następujący: Prezes hr. Krasicki, wiceprezes Doms; radni: Pp. Józef Breuer, Józef Koliszer, (trzej ostatni wybrani z Izby handlowej), dr. Tad. Starzewski, wybrany z Tow. kred.; Jan Załuski, z komitetu Tow. gospod.; M. R. Mises, z grona kupieckiego. Zastępcy radnych: Joachim Hochfeld z Izby handl., Konstanty Tchórznicki z Tow. kred., J. Wallach z grona kupieckiego. Sekretarz dr. Aleksander Pragłowski. Senzalami są następujący pp.: dla towarów: Czaczkies Ezrjel, Estreicher Berl, Bakhaus Henryk, Ahl Izak Lajb, Menkes Eliasz, Babat Józef, Placer Józef, Twardowski Franciszek (Glanz Zelig zrezygnował); dla efektów Ambes Izrael; dla towarów

i efektów: Pogonowski Meliton. Giełda otwarta od godziny 11tej do 1szej w południe; wstęp wolny każdemu własnowolnemu i nieposzlakowanemu sądownie i handlowo, za opłatą kwartalną lub dzienną. W niedziele, w święta łacińskie i wielki piątek łaciński giełda będzie zamkniętą.

— **Z nad Sanu.** Klęski, jakie w naszej doznaliśmy okolicy z powodu wylewów Sanu i rzek mniejszych, są jak już donosiłem bardzo wielkie. Równiny nad Sanem i brzegi rzek zupełnie zniszczone. W jednych miejscach zasypane są kamieniami lub piaskiem, a w innych zmyte zupełnie. Drogi w ogóle do nieprzebycia, a gościniec krajowy rzeszowsko-sanocki smutny przedstawia widok. Niepewność zapewne opiekuństwa nad tą drogą, była powodem opóźnienia w przywróceniu komunikacji, dziś jeszcze poczty pieszo lub konno tylko przesyłają swoje pakiety manowcami przez góry i lasy, a słupy telegraficzne niezmieniły jeszcze wygodnej, leżącej swej postawy. C. k. inżynier z Sanoka przy asystencji żandarmerji cały prawie gościniec zasypał robotnikami już w sobotę, kilka dni jednak upłynie, nim przy dobrych jego chęciach i okazanej energii, będzie mógł choć tymczasowo takowy ponaprawiać. Z niecierpliwością także oczekujemy zakończenia złomu przechodowego, aby raz już zrobić kogoś odpowiedzialnym za tę drogę, na której od wiosny nic nierobiono, a nawet kupek szutru nienawożono. Bo jakże inspektor drogi ma nakazać naprawę, dostarczać drzewa i rąk, jeżeli w kasie niema pieniędzy, a materjał, dostawa takowego i robocizna mają być za dobrowolną umową nabyte i zapłacone! To prawda, że przedający mógłby może jakiś czas na wypłatę za materjał poczekać, ale co do robocizny to nie powinno się żądać, aby lud w czasie przednowku przy tak wysokich i ciągle wzmagających się cenach chleba, o głodzie do ciężkiej stawał pracy, lub asygnaty swoje, kiedyś tam wypłacić się mające, za pół darmo jakiemu lichwiarzowi pozbywał. Zarząd narodowy powinien postarać się o potrzebne fundusze, i regularną wypłatą zachęcać do zarobku i podnosić zaufanie do nowowprowadzonych instytucyj krajowych, ale nie, że tak powiem, niszczyć pracujących odwłoką wypłaty ciężko zapracowanego grosza i zniechęcać ich. Dziś przy zbliżających się żniwach naprawa drogi i nawożenie szutru, musi więcej kosztować, a nawet stanie się to uciążliwem dla ludu, a zgubnem dla posiadaczy większych posiadłości, którzy za zebranie nikłego ziarna większą cenę opłacać będą musieli. Gazety bardzo nas nieregularnie dochodzą.

(*G*) **Z Tarnowskiego** dnia 13. lipca. Od 1. t. m. nieustający deszcz spowodował wezbranie wszystkich rzek. Woda na Wiśle dosięgała oddawna niepamiętnej wysokości. Wały wzdłuż Wisły były na wszystkich punktach niebezpiecznych zagrożone przerwaniem, ale wytrzymały, pomimo kilkudniowego wysokiego stanu wody na Wiśle i uderzeń fali silnym wiatrem gnanej; jednakowoż nie uchroniło to okolicy nadwiślańską od zatopienia. Rzeki wpadające do Wisły obwałowaniej bowiem są nie na całej długości swojej, na której silne wezbranie wody nie mogłoby zagrozić całemu dorzeczu wpadającej do Wisły rzeki. D. 10. bm. rozlały się wody Dunajca, cała okolica niższego Dunajca pod wodą, a mianowicie cały prawie powiat dawniej żabieński, leżący po prawej stronie Dunajca, i część powiatu dąbrowskiego, od Dunajca aż po Szczucin i po wały wiślane w całej rozciągłości; od ujścia Dunajca aż po Szczucin jedno nieprzejrzane morze wód, mosty wszelkie na drogach pozrywane i drogi porujnowane. W tej chwili komunikacji na Powiślu niema żadnej. Łąki i pola pod wodą tak, że spodziewany tegoroczny plon prawie żaden. Siana dotychczas bardzo mało zdołano zebrać, gdyż ciągłe deszcze przeszkadzały temu najwięcej. Siana zastała woda na pokosach, którego uratować nie można było.

Jak Dunajec zapewne i inne rzeki jako to: Wisłoka, San, Raba przyłączyły się; całemu Nadwiślu zagraża więc głód, jaki w roku zeszłym panował na Pokuciu.

Woda przelewająca się naturalnemi swemi drogami, szuka ujścia do Wisły, a tu na każdym prawie kroku stawiają gminy zapory, zasypują rowy, stawiają wałki w niższych miejscach, aby tylko swój kawał pola ochronić od wody. W skutek tego zatrzymuje się woda na obszarach jednej gminy i dosięga wysokości 3 do 4-łokciowej, i rozlewa się po polach, którychby woda wcale nie dosięgła, gdyby nie stawiane zapory. Brak pewnych praw i przepisów w tej mierze czuć się daje, każdy działa według swego widzimisię. Urząd powiatowy dąbrowski zajął się energicznie tem, aby woda przelewająca się jak najmniej szkód zdziałała, ale cóż z tego, kiedy władza urzędu sięga obecnie tak daleko, jak i przystęp, a ponieważ ten w tej chwili w miejsca więcej zagrożone niepodobnym jest — więc i władza urzędu ustaje, a gminy działają tak, ażeby siebie ochronić, nie troszcząc się, że to dla ogółu więcej szkody przyniesie.

Wspomnieć zaszczytnie wypada mi o gminie Mędrzechowskiej, która z bezprzykładną pracą i czuwaniem dzień i noc uchroniła najniebezpieczniejszy punkt wałów wiślanych we wsi Brzeźnicy od przerwania.

Całego ogromu klęski dzisiaj oznaczyć niepodobna, doniosę wam o tem skoro wody opadną i komunikacja przywróconą zostanie.

— **Zmiany w armii.** Oficerom c. k. armii ma być dozwolonem noszenie sukni cywilnych po za służbą. Dzienniki wiedeńskie witają z wielkiem zadowoleniem zapowiedź tego rozporządzenia, które obali w części szranki, dzielące świat wojskowy od cywilnego i stawiające wojskowość w wiecznej opozycji z ludnością.

— **W sądzie krajowym** lwowskim odbywa się dziś przy drzwiach zamkniętych ostateczna rozprawa w sprawie p. Epsteina, magika i brzuchomowcy, obwinionego o zbrodnię gwałtu.

(*F*) **Zajście w Borszczowie**, o którem podaliśmy doniesienie według *Gazety Lwowskiej*, daje w okolicy tamtejszej powód do rozmaitych komentarzy. Jest tu mowa o Borszczowie, wsi w obwodzie kołomyjskim, nie zaś o miasteczku podolskiem tego nazwiska. Ciekawym jest szczegół, że włościanie z Borszczowa są wielkimi zwolennikami znanego z rozpraw sejmu przeszłorocznego ks. Nikorowicza w Balińcach. Zostają oni z nim w stosunkach i wysyłali swojego czasu deputację do gmin w Trofanówce i Balińcach, by je nakłonić do „pogodzenia się z księdzem“ t. j. do odstąpienia od skarg z powodu jego nadużyć. Mimo wszelkich skarg i dowodów, ks. Nikorowicz d o t y c h c z a s jest w Balińcach.

Dziedzic w Borszczowie okopał rowem swoją łąkę. Kilku włościan, którym zbyt głęboko utkwiły w przekonaniu piękne opisy „*Pyśma do hromady*“ o nadaniu gruntów, lasów, pastwisk i propinacyj dworskich włościanom przez rząd moskiewski — wysłało dzieci, by zasypały rów graniczny. Dziedzic kazał go naprawić, ale na drugi dzień wyszły kobiety i zasypały napowrót. Dziedzic wysłał skargę do powiatu i kazał jeszcze raz naprawić rów graniczny, powiat zaś wydał nakaz wójtowi, by przestrzegał prawa własności. Wójt w odpowiedzi stanął na czele włościan i dopieroż zasypano rów na piękne. Przysłano wojsko, by rozpędzić napastników; ale początkowa łagodność władzy rozzuchwaliła ich tak, że rzucili się na żołnierzy. Urlopnik jeden, uzbrojony w kół z płotu, przyparł żołnierza do rzeki i mimo kilkakrotnych wezwań nie chciał ustąpić. Żołnierz dał ognia i położył go trupem. Następnie uwięziono wójta i sześciu włościan, a dla zachowania porządku zostawiono we wsi dość znaczną liczbę żołnierzy na załodze. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że t y l k o d o r a ż n e i e n e r g i c z n e w y s t ą p i e n i e w ł a d z y zapobiega radykalnie takim wybrykom. Gdy źródłem przekroczeń tego rodzaju są złe instynkta i żądze, sprzeciwiające się najzwyklejszym pojęciom o prawie i bezpieczeństwie osób i mienia, więc wszelka surowość wydaje się tu usprawiedliwioną i konieczną. Dobrzeby jednak było wejść głębiej w przyczynę złego i stłumić jego zarody. Należałoby także uwzględniać usprawiedliwione skargi włościan, jak np. zażalenia gmin Trofanówki i Baliniec przeciw ks. Nikorowiczowi. — Nagrodzić dobre, nie często jest w ludzkiej mocy, ale na ukaranie złego znajdą się zawsze środki.

— **Z Kołomyjskiego.** (*Wybory do rady powiatowej*) odbędą się w naszym powiecie d. 31. bm. Wybierają członków: gminy wiejskie 12; więksi właściciele 7; miasto Kołomyja 5; Peczeniżyn 1; Kułaczkowce i Gwoździec 1. — Na Pokuciu w ogóle obszary dworskie mniejsze są i mniej podatku opłacają od gromad; stosunek głosów wypada tedy na korzyść tych ostatnich. Przypuściwszy jednak, że agitacji świętojurskiej uda się pozyskać wszystkie głosy włościańskie — co zresztą wydaje nam się niepodobnem — zawsze Rada powiatowa kołomyjska może mieć większość złożoną z ludzi postępowych, byle tylko wybory w mieście Kołomyi i w miasteczkach poszły jak należy.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym, w mowie p. Beckego, zaszła przy łamaniu kolumn pomyłka: Ustęp, zaczynający się od słów: „Aby te wykazy rachunkowe uczynić i t. d.“ aż do końca, powinien następować po słowach: „które ma pójść pod rozbiór konstytucyjny,“ szpalta 3, wiersz 11 od góry. Także i w dopisku od redakcji do wiedeńskiego telegramu są następujące omyłki: W wierszu 3cim od góry zamiast w s p ó l n y m powinno być w s p ó l n y c h, a w 7mym zamiast k o n w e n c j a czytaj k o n w e r s j a. Nakoniec przedostatnie słowo w telegramie zamiast d o m y ś l n y powinno być p o m y ś l n y.

S p r a w o z d a n i e

dyrekcji Stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie z czynności w pierwszem półroczu 1867.

Podając niniejsze sprawozdanie z pierwszego półrocza istnienia nowo zreorganizowanego Stowarzyszenia, poczuwamy się do obowiązku kraj nasz, a w szczególności uprawnionych do przynależenia do Stowarzyszenia nieco bliżej obznajomić z celami, rozwojem i korzyściami tegoż.

Zawiązane w roku 1673 kościelne bractwo młodzieży kupieckiej, otrzymało pierwsze zatwierdzenie i przywilej królewski, jako korporacja, w roku 1714tym i w tym znaczeniu „bractwa“ istniało do roku 1854, w którym to czasie zmieniła nazwę na „S t o w a r z y s z e n i e m ł o d z i e ż y k u p i e c k i e j“ — przypuszczając jednak do grona swego li tylko miejscową młodzież kupiecką stanu wolnego, ograniczało czynności swoje na obchodach kościelnych i pogrzebowych, — udzielało wprawdzie już i zapomogi członkom podupadłym, z tych jednak korzystali po największej części tylko obcy przejezdni. Innych korzyści swym członkom nie przynosiło, co naturalnie rozwój jego wstrzymywało.

Z dniem zaś 20. stycznia br. zreorganizowane Stowarzyszenie młodzieży handlowej na zasadzie nowoprzyjętego i przez c. k. namiestnictwo zatwierdzonego statutu, rozszerzyło swój zakres działania; powołując do udziału nietylko młodzież handlową stanu wolnego, ale również żonatych, jako też i właścicieli wszelkich przedsiębiorstw handlowych, jako też i zamiejscowych, w miarę zaś podwyższonych wkładek rocznych, zwiększyło i korzyści, w skutek czego liczba członków zaraz w pierwszem półroczu znacznie się zwiększyła.

Najbardziej do dźwignienia się Stowarzyszenia przyczyniło się otwarcie z dniem 3. marca br. czytelni, połączonej z własną biblioteką i salą zabawy, nazwanej „k o ł o t o w a r z y s k i e m ł o d z i e ż y h a n d l o w e j“. Biblioteka obejmująca do 1000 tomów znakomitych dzieł fachowych, historycznych i beletrystycznych, polskich i niemieckich, i czytelnia zaopatrzona w rozmaite czasopisma naukowe, polityczne i humorystyczne, podają członkom możność kształcenia się w potrzebnych wiadomościach fachowych i sposobność odpowiedniego zajęcia w godzinach wolnych od pracy. Z dzieł i czasopism naukowych mogą równie korzystać członkowie, wypożyczając takowe bezpłatnie do domu.

W miesiącach zimowych (od 1. października br.) zaprowadzone będą kursa rachunkowości i nauki języków, z których członkowie w godzinach wieczornych za nieznaczną opłatą korzystać będą mogli. W niedzielę zaś i święta urządzone będą wykłady i odczyty, któremi się zajmą uzdolnieni członkowie, lub uproszeni ku temu mężowie nauki.

Inne korzyści, jakie s z c z e g ó l n i e c z ł o n k o m z a m i e j s c o w y m podaje Stowarzyszenie, są następujące:

Stowarzyszenie udziela członkom wsparcia chwilowe i zapomogi zwrotne, w razie niemożności lub braku zarobkowania.

Udziela emerytury niezdolnym do pracy a pozbawionym mienia, członkom rzeczywistym i uczestnikom, jako też pozostałym po tychże wdowom i sierotom — bezwarunkowo zaś wszystkim członkom rzeczywistym i uczestnikom w wieku 60 lat życia.

Posiadając obecnie majątek żelazny w kwocie 4080 złr. 35 centów ulokowany w procentujących się obligacjach loteryjnych, podaje Stowarzyszeniu możność znaczniejszej wygranej.

Bióro dyrekcji Stowarzyszenia prowadzi ewidencję opróżnionych posad, i pośredniczy w umieszczaniu i stręczeniu tychże za opłatą na koszta korespondencyjne: od członków 50 c., od nienależących do Stowarzyszenia miejscowych 1 złr., od zamiejscowych 2 złr. waluty austr.

W skład Stowarzyszenia wchodzą: Członkowie rzeczywiści, uczestnicy i honorowi.

Członkiem rzeczywistym może być każdy pomocnik handlowy, księgarski, ajent, komisant, urzędnik banku lub jakiegokolwiek zakładu handlowego.

Członkiem uczestnikiem: każdy kupiec, właściciel lub wspólnik jakiegokolwiek przedsiębiorstwa handlowego.

Za zgłoszeniem się do dyrekcji, przyjmuje do Stowarzyszenia Wydział większością głosów, przez balotowanie.

Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie; za położone zasługi około Stowarzyszenia lub takich, którzy oświadczą się wspierać cele takowego stałym datkiem rocznym.

Członkowie rzeczywiści opłacają na wstępie:

a) wpisowe 4 złr. — uczestnicy 6 złr. w. a.,

b) roczną wkładkę względnie do wieku 25, 30, 35, 40, 45 lat:

Członkowie rzeczywiści 6, 8, 10, 12 złr.

„ uczestnicy 8, 10, 12, 14, 16 złr.

Żonaci oprócz tego opłacają 33⅓% na zapomożenie wdów i sierót.

Z końcem roku 1866 poprzednie Stowarzyszenie liczyło 53 członków, obecnie liczy 141 członków rzeczywistych, 13 uczestników i 42 członków honorowych.

Członkami honorowymi za zasługi około dobra Stowarzyszenia, zostali przez Walne Zgromadzenie mianowanymi:

Wny Józef Jarosz, naczelnik Izby obrachunkowej miejskiej, Wny Karol Schubuth, Wny Karol Wild, Wny Antoni Bogdanowicz, Wny Jan Klein, kupcy we Lwowie.

Protektorami i członkami honorowymi:

Wny Józef Breuer, prezes Izby handlowej we Lwowie; Wny Wincenty Kirchmayer, prezes Izby handlowej w Krakowie; Wny Alfred Hausner, prezes Izby handlowej w Brodach: Wny Alth, prezes Izby handlowej w Czerniowcach; Wny Aleksander Reisinger, dyrektor akademii technicznej we Lwowie; Wny Karol Werner, kupiec we Lwowie: Wny Antoni Kirschuer, kupiec we Lwowie.

Następnie w myśl statutu §. 5 i 6. za wspieranie Stowarzyszenia stałym datkiem rocznym:

Wny Feliks Barański, obywatel w Radłowicach: Wny Emil Breuer, dyrektor c. k. uprzyw. austrjackiego zakładu zastawniczego we Lwowie; Wny Izydor Cohn, współwłaściciel domu komisowego we Lwowie; Wny Michał Dymet, kupiec we Lwowie; Wny Wojciech Gryziecki, kupiec w Stanisławowie; Wny Leon Höflich, kupiec we Lwowie; Wny Konstanty Iskierski, kupiec we Lwowie: Wny J. S. Jürgens, kupiec we Lwowie, Wny Józef Kolischer, założyciel banku hipotecznego we Lwowie, Wny Karol Królikowski, artysta dramat. we Lwowie; Wny Wł. Lewicki, kup. we Lwowie; Wny Wincenty Majewski, kupiec w Stanisławowie; Wny A. O. Mieses, dyrektor c. k. uprz. banku kredyt., dla handlu i przemysłu we Lwowie; Wny Juliusz Mikolasz, właściciel fabryki we Lwowie; Wny Franciszek Merl, kupiec w Tarnopolu; Wny Michał Niemczewski, aptekarz w Borszczowie; Wny Józef Podlewski, obywatel w Dupliskach; Wny August Schellenberg, kupiec we Lwowie; Wny Leo Schiller v. Schildenfeld, c. k. pocztmistrz w Zaleszczykach; Wny Władysław Semetkowski, właściciel domu komisowego; Wny Edward Simon, dyrektor banku anglo-austrjackiego; Wny Walenty Stachiewicz, kupiec w Tarnopolu; Wny Bonifacy Stiller, kupiec we Lwowie; Wny Józef Stoppel, kupiec we Lwowie; Wny Julian Żardecki, urzędnik Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Jednorazowymi darami dobrowolnymi na urządzenie czytelni przyczynili się:

Wny Antoni Bogdanowicz 10 złr. i 2 obrazy historyczne, oprawne w ramach złotych, Karol Schubuth 10 złr., Jan Milikowski 10 złr., Edward Simon 10 złr., Antoni Kirschner 10 złr., Józef Rożański 5 złr., Józef Stopel 5 złr., F. Hoinkes 5 złr., Jan Wallach 5 złr., O. T. Winckler 5 złr., Ferdynand Schie złr. 5, Michał Dymet 5 złr., Jan Klein 5 złr., G. Soppuch 5 złr., Karol Bałłabau 5 złr., Jan Schumann 5 złr. wal. austr. J. L. Singer i Gruchol 5 złr., Józef Kolischer 5 złr., A. O. Mieses 5 złr., Leon Höflich 5 złr., Franciszek Ehrlich 5 złr., Feliks Polanowski 5 złr., Józef Breuer 5 złr., August Schellenberg 5 złr., Stanisław Buschak 5 złr., Ostrowski et Völker 5 złr., Niemirowskiego Wdowa 5 złr., Franciszek Knauer 5 złr., Frydryk Schubuth 6 złr., Józef Kühmayer 3 złr., Ignacy Drexler 3 złr., F. W. Królikowski 3 złr., Rudolf Schwarz 2 złr., Antoni Jędrzejecki 2 złr., Traugott Floch 2 złr., J. H. Brühl 2 złr., Ignacy Bochniak 2 złr., Franciszek Popowicz 2 złr., Rudolf Geusthaler 2 złr., Antoni Kozłowski 2 złr., J. Górski 2 złr., A. Schreiber 3 złr. Razem 201 złr. w. a.

Następnie znaczniejszemi darami w książkach:

Wny Rudolf Kirschner, rzeczywisty członek, cały swój zbiór biblioteczny; Wny Karol Wild księgarz; Wny Jan Milikowski księgarz we Lwowie; J. K. Żupański księgarz w Poznaniu; prócz tego wzbogaciła się biblioteka pomniejszemi darami od pojedyńczych członków i osób prywatnych.

Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych Wgo Fr. Trzecieskiego za rok 1866, od redakcyj *Gazety Narodowej, Dziennika Literackiego, Kłosów warszawskich, Dziennika Lwowskiego, Ekonomisty, Przegl. Polskiego* na pierwsze półrocze otrzymujemy czasopisma bezpłatnie.

Za które to dary składamy szlachetnym dawcom serdeczne podziękowanie.

Również nie możemy pominąć przy tej sposobności, aby nie podnieść zasług Wgo Józefa Jarosza, naczelnika izby obrachunkowej miejskiej, i Wgo Karola Schayera, rzeczywistego członka Stowarzyszenia, którym to panom wypracowanie teraźniejszego statutu, i wprowadzenie tegoż w życie Stowarzyszenie głównie zawdzięcza.

W końcu uprasza uprzejmie dyrekcja uprawnionych do przynależenia do Stowarzyszenia z całego kraju, do udziału i przystąpienia do Stowarzyszenia; żywiąc nadzieję, że przy ogólnym udziale, Stowarzyszenie to z czasem znacznie większe korzyści swym członkom i krajowi przynieść będzie mogło.

Lwów d. 1. lipca 1867.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej.

(miasto 1. 19.)

Półroczne zamknięcie rachunków stowarzyszenia młodzieży handlowej z dniem 30. czerwca 1867 r.

Przychód.

P o z o s t a ł o ś ć z roku 1866:		
a) Zapisy długu	1.130 złr.	65 c.
b) W losach i obligach	4.119 „	89 „
c) W gotówce	409 „	29 „
Odsetki z kapitału	146 „	76 „
Wpisowe i wkładki członków	930 „	93 „
Dochód z darów na urządzenie	201 „	— „
„ z teatru amatorskiego	193 „	92 „
„ z sal koła towarzyskiego	125 „	31 „
„ z darów w książkach	963 „	41 „
Razem:	8.221 złr.	16 c.

Rozchód.

Na urządzenie sal i biblioteki	1.174 złr.	18 c.
Zakupno książek	246 „	3 „
Przedpłaty czasopism	36 „	38 „
Druki i książki obrachunkowe	150 „	71 „
Utrzymanie bióra. Portorja	15 „	— „
Czynsz lokalu	160 „	— „
Opał, światło i t. p.	89 „	35 „
Usługa	51 „	— „
Zapomogi	61 „	— „
Zakupno losów kredytowych	346 „	— „
Pozostałość	5.991 „	51 „
Razem:	8.221 złr.	16 c.

S t a n m a j ą t k u 1. lipca 1867:		
a) Zapisy długu	1.130 złr.	65 c.
b) W losach i obligach	4.056 „	25 „
c) W gotówce	94 „	40 „
Inwentarz sal	1.174 „	18 „
„ biblioteki	1.259 „	44 „
Razem:	7.664 złr.	92 c.

Z e s t a w i e n i e:

Stan majątku 1. lipca 1867	7.664 złr.	92 c.
„ „ 1. stycznia 1867	5.659 „	83 „
Nadwyżka:	2.005 złr.	9 c.

Lwów dnia 1. lipca 1867 r.

Wincenty Kossakowski, sekretarz. *Ferd. Knauer*, skarbnik.

W dowód zgodności: *Antoni Bogdanowicz*, dyrektor. *Stanisław Markiewicz*, I. senior. *Władysław Gubrynowicz*, II. senior.

Ostatnie wiadomości.

Arcyksiążę Albrecht przybył do Galicji na przegląd wojsk.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu, przedłożył minister Taafe projekt do ustawy o stowarzyszeniach.

W Siedmiogrodzie policja otrzymała zlecenie, śledzić dwóch emisarjuszów rumuńskich.

Sułtan przybywa do Wiednia d. 26. bm. jadąc z Londynu na Ostendę, Akwisgran, Kolonię, Frankfurt, Stuttgart i Salzburg. D. 15. bm. przybył już do Wiednia sztab naczelnego kuchmistrza sułtańskiego. Imieniem cesarza austrjackiego powita sułtana w Salzburgu jenerał, baron Hauslab.

Według telegramu *Neue fr. Presse* kursuje w Pradze między Czechami petycja do cara, by założył w Warszawie uniwersytet panslawistyczny. Telegram dodaje, że gdyby uwzględniono przy tem język czeski, studenci czescy opuściliby *en masse* wszechnicę pragską.

Z bardzo dobrego źródła donosi *Czas*, że konzulat ces. austrjacki w Warszawie otrzymał na drodze urzędowej zawiadomienie, iż wszyscy pozostali jeszcze w niewoli moskiewskiej poddani austrjaccy, wzięci w ostatniem powstaniu, wypuszczeni będą na wolność i odstawieni do granicy. W tym jednak celu zażądano dokładnych wykazów urzędowych, aby pod nazwiska poddanych austrjackich, nie podszywali się Polacy z królestwa Kongresowego i Zabranych krajów. To spowodowało konzulat austrjacki w Warszawie do przesłania do namiestnictwa do Lwowa pomienionych wykazów celem zbadania ich i uzupełnienia. Mniemamy przeto, że rodziny skazańców mogą się jeszcze zgłosić do namiestnictwa we Lwowie, o ile dotychczas nie mają wiadomości o losie swoich krewnych wziętych w niewolę, przy czem ze względu, iż wielu uczestników powstania przybrało nazwiska nie swoje, należałoby wyjaśnić i tę okoliczność, o ile takowa jest wiadomą.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego francuzkiego dn. 18. b. m. rozbierano budżet ministerstwa wojny. Garnier Pagés miał mowę w duchu pokojowym; wykazywał potrzebę uspokojenia umysłów za pomocą szczerych oświadczeń, i powiedział że Niemcy składają się obecnie z niezgodnych żywiołów, któreby się zlały, gdyby urażono uczucie patrjotyczne niemieckie. Narody nie chcą wojny, a wolne Niemcy nie mogą być niebezpiecznemi dla Francji. Po nim przemawiał Favre i pytał między innemi, czy rząd nie myśli interweniować dyplomatycznie na korzyść Kandjotów. Rouher odrzekł, że rząd zajmuje się tą kwestją, by wstrzymać rozlew krwi, że jednak nie można wiedzieć, czy W. Porta przystanie na proponowaną komisję śledczą (*commission d'enquête*).

Kongres Zjednoczonych Stanów odrzucił większością głosów rezolucję, wyrażającą radość z upadku cesarza Maksymiliana.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 19. lipca. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nominację p. Komersa na prezesa sądu wyższego krajowego we Lwowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się rozprawy, po części bardzo żywe, nad proponowanym przez komisję finansową adresem do cesarza o utworzenie ministerstwa przedlitawskiego. Br. Beust oświadczył, że rząd zgadza się z tem żądaniem, ale uważa, że utworzenie takiego ministerstwa będzie stosownem dopiero po dokonanej ugodzie z Węgrami. Ostatecznie sprawozdawca w imieniu komisji cofnął wniosek.

Izba panów na posiedzeniu wczorajszem przyjęła ustawę o odpowiedzialności ministrów w tekście Izby poselskiej, z małą poprawką Gablenza; potem wybrała deputację dla układów z deputacją sejmu węgierskiego. Członkami deputacji Izby panów są: Kardynał Rauscher, br. Pipitz, hr. Salm, ks. Sapieha, br. Hock.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Połączenie kolejowe Węgier z Galicją. Ministerstwo węgierskie przyjęło w program systemu kolejowego na Węgrzech także kolej koszycko-przemyską, jako linię pierwszego rzędu, nakreślając główne punkta, których dotykać ma: Peszt, Hatvan, Miskolcz, Koszyce, Przemyśl. Projekt ministerstwa węgierskiego, ogłoszony świeżo w dziennikach, podnosi wyraźnie ewentualny zamiar połączenia Węgier tej sieci kolejowej z Brodami. Poprowadzenie kolei do Galicji wzywa projekt ministerjalny za żywotnie ważny dla kolei nadcisańskiej, i dla całych środkowych i górnych Węgier, a co do kierunku powiada: Proponowano kilka kierunków. Wybór jednego może jednak nastąpić tylko na podstawie trasklizwych studjów. W tym względzie rozstrzygać będzie punkt najłatwiejszego przebycia Karpat. Z linii projektowanej dwie części: od Pesztu do Hatvan długości 8¼ mil, i od Miskolcz do Koszyc długości 11½ mil już jest w ruchu. Część trzecia między Hatvan a Miskolcz długości 15¼ mil znajduje się w robocie przygotowawczej, która już daleko postąpiła. Nie podlega wątpliwości, że interes Galicji łączy się w tym względzie z interesem Węgier; ztąd też i działania odnośnych konsorcyj powinne być wspólne i zgodne.

Środki przeciw zarazie bydła. Niektóre państwa sąsiednie a szczególnie Bawarja, zarządziły w ostatnich czasach z powodu zarazy na bydło zamknięcie granicy austrjackiej i wydały tak surowe przepisy co do transportów z Austrji, że obrót handlowy stał się prawie niemożebnym, ponieważ utrudniono nawet przewóz przez granicę towarów w siano i słomę upakowanych. Z tego powodu c. k. rząd uznał się spowodowanym wprowadzić komisję, któraby się naradziła, jakie środki należałoby zarządzić przeciwko zarazie na bydło, któraby tyle szkód wyrządza interesom ludności austrjackiej.

Komisja ta zgodziła się na następujące punkta:

1. Ma być pomnożona liczba zakładów kontumacyjnych na granicach państwa i te mają podlegać ścisłemu nadzorowi, każda sztuka bydła, przechodząca przez granicę ma odbyć 10dniową kwarantannę a przemytnictwo będzie najsurowiej karane.

2. Ponieważ, jak wiadomo, Węgry są źródłem zarazy, a władze węgierskie nie zarządziły dotychczas odpowiedniego w tym względzie nadzoru, bydło, pędzone z Węgier ku Zachodowi, będzie uważane tak jak zagraniczne. Przeto:

a) Bydło, przeznaczone do rzeźni wiedeńskich, ma być transportowane w wagonach zamkniętych;

b) przeznaczone do sprzedaży na prowincję lub za granicę, podlegać będzie na granicy węgierskiej dziesięciodniowej kwarantannie;

c) sejmom krajowym będzie przedłożony wniosek względem przymusowego zawiązywania stowarzyszeń do asekurowania bydła od zarazy;

d) przepisy względem dawania bydła na rzeź będą zaostrzone i liczba weterynarzy pomnożona.

Losowanie. Dnia 1. lipca b. r. odbyło się 461. i 462. losowanie dawnego długu państwa i wyciągnięto numera serji 61. i 68mej.

Obiedwie te serje zawierają obligacje bankowe z pierwiastkową stopą procentową 5 proc., a mianowicie serja nr. 66 obligacje bankowe nr. 37.393 do nr. 57.524 włącznie z całkowitą sumą kapitału 997.952 złr. a nr. serji 68. obligacje bankowe nr. 59.924 aż do nr. 61.240 włącznie z całkowitą sumą kapitału 1,032.520 zł. 10 ct.

Za te z pierwiastkowem oprocentowaniem wylosowane obligacje będą wydawane według skali wymiany ogłoszonej obwieszczeniem wys. ministerjum skarbu z 26. października 1858 l. 5285 (Dz. ust. p. l. 190) obligacje 5proc. na walutę austrjacką opiewające.

Grad. Dnia 23. z. m. grad zrządził wielkie szkody w Wertelówce, Gontowej i Milnie w pow. brodzkim, a dnia 9. b. m. w Iwanczanach i Kurnikach w pow. zbaraskim.

Wpust bydła rzeźnego z Multan. Władza krajowa Bukowińska rozporządzeniem z dnia 4. lipca dozwoliła wpuszczanie bydła z Multan do zakładów kontumacyjnych pod warunkiem odbycia 20dniowej kwarantanny, tudzież przywóz skór wysuszonych.

Lwów dnia 18. lipca. Ceny zboża, które w pierwszej chwili po przerwaniu komunikacji kolejowej spadły były cokolwiek, podnoszą się teraz, i kupcy tutejsi bardzo skrzętnie usiłują zawierać ugody z właścicielami ziemskiemi. Znaczne partje magazynowego i do wywozu przeznaczonego zboża odprzedano tymi dniami na miejscu.

Lwów, d. 12. lipca. (*Ceny mięsa wołowego.*) Z tutejszych przemysłowców profesji rzeźnickiej następujący podali na bieżący miesiąc najniższe ceny 1 funt mięsa wołowego: a) dla ludności chrześcjańskiej: Izak Stepler (l. 575½) od 17 do 25 ct., Daniel Beitscher (l. 734¼) od 17 do 25 ct., M. Blasberg (l. 734¼) od 17 do 25 ct., Berl Pordes (l. 345 m.) od 17 do 25 ct., Apolonia Ckachowska (l. 130 m.) od 16 do 28 ct., Benzion Kimmel (l. 74¼) od 17 do 28 ct., Franciszek Danielski (l. 31 m.) od 18 do 25 ct.; Fischel Stark (l. 546¼) od 19 do 24 ct., Łukasz Hałakowski (149¼) od 16–27 c., Mojżesz Pordes (l. 324¼) od 16 do 28 c., Marja Jakubiecka (l. 448¼) od 17 do 25 c., Herisch Schrenzel (l. 18 m.) od 17 do 28 c., Adolf Bąkowski (l. 449¼) od 18 do 28 c., Srul Majer Luft (l. 575½) od 13 do 20 c., Jan Żelichowski (l. 113 m.) od 19 do 26 c., Walenty Niewiadomski (l. 178 m.) od 18 do 26 c., Jakób Klein (l. 133¼) od 16 do 28 c., Malke Schweizer (l. 738¼) od 17 do 25 c., Regina Nawratil (l. 86 m.) od 18 do 28 c., Jan Lityński (l. 574¼) od 17 do 30 c., Mojżesz Schrenzel (l. 202 m.) 17–26 c., Kazimierz Czerwiec (l. 128 m.) od 17–28 c., Szymon Schwarz (l. 133 i 134¼) od 17–22 c.; b) dla ludności izraelickiej: wszystkie gatunki mięsa po jednej cenie: Bencion Kimmel (l. 80¼), Karol Mokrzycki (l. 216 m.), Izaak Pordes (l. 580¼), Menasche Weilhorn (l. 598¼), Antoni Kinzler (l. 201 m.) Sara Tetteles (l. 26¼), Majer Kagel (l. 19¼), Jakób Lipe Hiltt (l. 531¼) po 24 ct.

(*F*) **Wiedeń,** 11. lipca. Okowita popszyła się w cenach. Stopień zbożówki lub kartoflanki notują dziś po 54¼–54½, melaski 53¼–53½ kr.

(*F*) **Wiedeń,** 13. lipca. (*Z giełdy zbożowej*). Interesa na dzisiejszej giełdzie zbożowej były bardzo słabe. Spodziewają się żwawszego obrotu dopiero, gdy tegoroczne ziarno pojawi się na targach. Przeszłoroczna pszenica doznała podwyżki o 40–50, żyto o 30–35, owies o 4–5 kr. na mierzycy w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Tranzakcje w pszenicy objęły zaledwo 8.000 mierzyc.

Notowano: Pszenicę banacką 88funtwą 7.40–7.50, ab Raba, węgierską 89 funtową po 6.35 ab Wieselburg, owies 44–46 funt. 1.76–1.82, 47–48 fut. 1.86–1.88, 49–50fnt. 1.94–2 złr., 50 fnt. 2.10 transito.

Nierogacizny tucznej spędzono 532 sztuk i rozsprzedano po 27–29 kr. za funt wagi żywej.

Wiedeń d. 15. lipca. (*Targ na woły*). Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 789, węgierskich 1837, resztę z innych prowincyj, razem 2983 sztuk wołów. Płacono za cetnar wagi galicyjskich po 29 do 30 złr. węgierskich wypasowych 27½–28 złr., stajenne 29–30 złr. Z powodu, że przez dwa tygodnie małe były spędy, przeto targ dzisiejszy był zaraz zrana żwawy, i do 11tej godziny wszystko rozprzedano.

J. Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd powiatowy w Tyczynie oddał Maurycego Szymanowskiego (syna) z powodu marnotrawstwa pod kuratelę ojcu jego Maurycemu Szymanowskiemu. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Juljusza Turczyńskiego o nakazie płatniczym na rzecz Eliasza Langera pto 123 złr. wydanym. Sąd kraj. we Lwowie zawiad. Wacława Kurz o pozwie Izydory Pfau i Karoliny Sopuch względem usprawiedliwienia prenotacji pewnych sum, na realności pod l. 421 i 331¼. Sąd krajowy we Lwowie zawiad. Zygmunta Rodakowskiego o pozwie Aleksandra Pesterskiego pto. 200 względem zajęcia, oszacowania i przeniesienia ruchomości pod l. 554²/₄ znajdujących się, tudzież biblioteki, w Izbie adwokatów umieszczonej. — Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wypowiada kapitał 25.109 złr. 80 c. w. a. na hipotekę dóbr Batiatycze w powiecie żółkiewskim umieszczony.

Licytacja. Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 23. sierpnia kamienicę pod l. 453¼ we Lwowie; cena 34.033 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 17. Lipca. Pp. ks. Cantecouino J. i Jasiński J. z Mołdawy, Czarkowski A. z Podola, Zagórski S. z Lipowic, Soutzo A. z Jass, Grzośniowski A. z Odessy, Obertyński K. z Udnowa, Cimara J. z Jass.

Kurs lwowski, z dnia 18 lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądaj w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	99	6	05
Dukat cesarski	6	04	6	12
Moskiewski półimperiał	10	28	10	47
Moskiewski rubel srebrny	1	93	2	00
Moskiewski rubel papierowy	1	72	1	75
Pruski talar kur.	1	87	1	89
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	78	35	79	17
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	26	83	11
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	68	83	69	58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	42	69	25
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	217	00	220	67
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	173	67	177	00

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 18. lipca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	75
Losy z r. 1860	89	40
Akcje banku nar.	710	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	187	20
London 10 fnt. szterlingów	127	85
Dukaty cesarskie sztuka	6	11
Srebro za 100 gl. w. a.	125	25

Wiedeń 15. lipca

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	00	55	20
„ Pożyczka narod.	69	80	70	20
„ Metaliki na m. k.	59	00	59	20
„ Obl. ind. niż. aust.	88	00	89	00
„ „ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ „ chor. i sław.	75	00	75	50
„ „ „ galicyjskie	68	50	69	25
„ „ „ bukowińskie	67	75	68	25
„ „ „ siedmiogr.	67	00	67	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	50	100	00
Losy pożyczki z r. 1839	145	00	146	00
„ „ „ 1854	76	75	77	25
„ „ „ 1860	93	25	93	75
„ „ „ 1864	77	70	77	90
„ „ srebrnej z r. 1864	77	00	78	00
„ „ „ z r. 1865	82	00	83	00
„ kredytowe	126	25	126	50
„ ks. Esterhazego	90	00	93	00
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Palfy	25	00	25	50
„ ks. Klary	26	50	27	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	716	00	718	00
„ anglo-austr.	99	50	100	00
Zakładu kredytowe'go	188	00	183	20
Kolei półn. Ferdynanda	1712	00	1215	00
„ Karola Ludwika	217	55	217	00
„ czerniowieckiej	175	50	175	00
Pryor. kolei Kar. Ludw. za 100	99	50	10	50
„ „ lwow. czern. za 100	83	50	84	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) w monecie konw.) 10 letn.	98	80	99	00
w walucie austr.) do los.	93	90	94	10
Galic. Zakł. kred. 4%	77	20	78	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	50	106	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	10	10	11
Augsb. 100 złr. nr.	105	30	105	70
Frankf. n. M. 100	105	65	105	90
Hamb. 100 mark.	93	30	93	60
Londyn 10 fnt.	126	20	126	50
Paryż 100 frank.	50	20	50	25

Warszawa 15. lipca

Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	79	50
„ „ kupon. „	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	65	00	65	50
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	57	00
Paryż 15. lipca				
Renta 3%	60	70	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ w g. 8. 1.

Nr. 1470.

Edykt.

C. k. Sąd powiatowy w Tyczynie wszystkim, którym by na tem zależało, niniejszym edyktem wiadomo czyni, iż na prośbę Pana Maurycego Szymanowskiego (ojca), właściciela dóbr Słocina w powiecie Rzeszowskim położonych, w Sądzie tutejszym pod dniem 19. marca 1864 nr. 446 o uznanie pana Maurycego Szymanowskiego (syna) za marnotrawcę wniesioną, w skutek wniosku sądu tutejszego z dnia 14. kwietnia 1864 l. 503. c. k. Sąd obwodowy Rzeszowski, jako do orzeczenia w tej sprawie wedle § 83 N. J. powołany trybunał, uchwałą swoją d. 21. czerwca 1867 nr. 2906 postanowił wziąść pana Maurycego Szymanowskiego (syna) z powodu marnotrawstwa pod kuratelę, w którym celu pan Maurycy Szymanowski (ojciec) dla spraw wspomnionego swojego syna kuratorem ustanowionym, i stosownym do tego dekretem zaopatrzony został.

Przestrzega się zatem każdego, aby bez porozumienia się z kuratorem lub sądem tutejszym, jako władzy kuratelarnej, z uznanym jako marnotrawcę Panem Maurycym Szymanowskim (synem) w żadne układy nie wchodził, gdyż inaczej skutki swojej nieostrożności sam sobie przypisać by musiał. 2171 1–3

Tyczyn dnia 6. czerwca 1867.

C. k. sędzia powiatowy
Höflich.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.